

Henryk Popławski, Andrzej Weiser

Szeptana propaganda w świetle orzecznictwa

Palestra 6/8(56), 52-59

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK POPLAWSKI
ANDRZEJ WEISER

Szeptana propaganda w świetle orzecnicwa

Przestępstwo z art. 22 m.k.k., tzw. szeptana propaganda, stwarza najwięcej kłopotów i trudności interpretacyjnych związanych z jego istotą. Treścią tego przestępstwa jest rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego lub obniżyć powagę jego naczelných organów.

Najmniej kłopotów nastęrcza interpretacja pojęcia „rozpowszechnianie”, które to pojęcie sądy nasze na ogół jednoznacznie tłumaczą jako przekazywanie wiadomości ze świadomością i wolą dotarcia ich do większej, nieokreślonej bliżej liczby osób. Na przykład „zakomunikowanie kilku osobom chociażby w miejscu niepublicznym fałszywej wiadomości mogącej wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów wyczerpuje pojęcie rozpowszechniania w rozumieniu art. 22 m.k.k.”¹

„Dla pojęcia rozpowszechniania istotna jest chęć sprawcy przekazania wiadomości innej osobie z zamiarem bezpośrednim bądź ewentualnym, że wiadomości te będą dalej powtarzane.”²

Może nieco mniej jasny jest pogląd Najwyższego Sądu Wojskowego, iż (...) wystarcza, że sprawca przekazał wiadomość jednej tylko osobie ze świadomością, że ta z kolei może podać ją dalej, i w ten sposób wiadomość ta dojdzie do większego grona osób i stanie się powszechna”,³ gdyż — jak wiemy — sama świadomość możliwości dotarcia wiadomości do większej liczby osób nie wystarcza do przyjęcia nawet ewentualnego zamiaru rozpowszechniania. Sprawca bowiem mógł lekkomyślnie przypuszczać, że przekazana przezeń jednej tylko osobie wiadomość nie zostanie nikomu powtórzona. Taką możliwość w danej sytuacji trudno wyłączyć, a jej przyjęcie nie daje już podstaw do zastosowania art. 22 m.k.k., jakkolwiek przedmiotowe cechy rozpowszechniania mogą zaistnieć. Podobnie rzecz będzie się przedstawiać, gdy przekazujący wiadomość jednej osobie zrobi to z zastrzeżeniem: „Tylko nie powtarzaj tego nikomu!”.

Niesłuszny natomiast wydaje się pogląd Peipera, że przekazywanie, podawanie wiadomości jednej osobie, czy nawet z ust do ust, kolejno lub jednorazowo wobec większej liczby osób, nie wyczerpuje przedmio-

¹ Wyrok S.N. z dn. 12.III.1948 r. ToK 174/47, DPP z. 9/48 r.

² Wyrok S.N. z dn. 27.V.1949 r. ToK 190/49.

³ Wyrok N.S.W. 182/28.XI.1947 r.

towo znamion rozpowszechniania, a to wobec braku elementu powszechności.⁴

Większe trudności interpretacyjne rozpoczynają się już od samego pojęcia „wiadomości”, które mają być przedmiotem rozpowszechniania. Mimo że M. Siewierski trafnie określił pojęcie wiadomości jako „wszelkie informacje o faktach bez względu na ich postać zewnętrzną, dotyczące wydarzeń przeszłych, teraźniejszych, a nawet przyszłych”⁵, sądy, zwłaszcza w okresie od 1948 do 1955 r. włącznie, bardzo dowolnie interpretowały to pojęcie. Za wiadomości uważane były nieraz zarówno informacje, jak i wszelkiego rodzaju indywidualne oceny, opinie, krytyczne uwagi wypowiedziane na zebraniach publicznych, naradach roboczych i w cztery oczy.

Dopiero szereg rewizji nadzwyczajnych złożonych na korzyść skazanych ustaliło zasadniczo jednolity pogląd na to zagadnienie. Tak więc w rewizji nadzwyczajnej rozpoznanej w dn. 19.IX.1947 r. w sprawie III KRn 107/57 Sąd Najwyższy stwierdził: „Oskarżony w toku rozmowy z referentem S. nie zgadzał się z niektórymi jego twierdzeniami. Tego rodzaju polemiki nie można uznać za rozpowszechnianie fałszywych i szkodliwych dla Państwa Polskiego wiadomości w rozumieniu art. 22 m.k.k., zwłaszcza przy uwzględnieniu okoliczności, że oskarżony swoje stanowisko odmienne oparł na własnych obserwacjach z czasu ostatniej wojny, kiedy istotnie warunki bytowe ludności były ciężkie”.

Podobny pogląd wyraził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 22.VIII.1957 r. wydanym w składzie siedmiu sędziów w sprawie III KRn 127/57. W wyroku tym Sąd Najwyższy stwierdził, że „fakt wyrażania odmiennych od tez referenta poglądów na zebraniu, które w samym założeniu miało charakter dyskusyjny, nie jest przestępstwem. W szczególności indywidualne poglądy oskarżonego na kwestię celowości współdziałania wsi, jeśli są nawet błędne, nie mogą być traktowane jako wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego”.

Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 10.VIII.1957 r. w sprawie IV KRn 724/57 jest pod tym względem jeszcze bardziej wyraźny, jak o tym świadczy następujący ustęp uzasadnienia tego wyroku: „Z tego, że rozmowy między skazanym a świadkiem Z. odbywały się zwykle w cztery oczy w formie dyskusji na tematy polityczne, gdy niewłaściwe lub nie trafne ujęcie pewnych argumentów nie zawsze ma charakter fałszywych wiadomości, raczej — ostrej nieprzemyślanej repliki, nie można jeszcze wysnuć wniosku o istotnej ich szkodliwości dla interesów PRL”.

W wyroku z dnia 30.V.1957 r. w sprawie III KRn 733/56 Sąd Najwyższy stwierdził, że „wypowiedzi oskarżonego w ścisłym gronie znajomych, w czasie rozważania przez wszystkich obecnych sytuacji politycznej dotyczącej takich momentów, jak niedostatecznego zaopatrzenia rynku w środki żywności, wojny w Korei, stosunków między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, regulacji cen, nie miały na celu demobilizacji politycznej przysłuchujących się dyskusji osób, a zatem nie miały charakteru wypowiedzi mogących wyrządzić istotną szkodę interesom

⁴ L. Peiper: Komentarz do k.k., Kraków 1936 r., str. 241.

⁵ M. Siewierski: Mały kodeks karny, komentarz i orzecznictwo, Warszawa 1949 r., str. 70.

Państwa Polskiego. Wypowiedzi oskarżonego stwierdzone zeznaniami świadków nie miały charakteru tzw. szeptanej propagandy, a tylko luźnych uwag, jakie mają miejsce w toku każdej dyskusji”.

Również w wyroku z dnia 13.VII.1957 r. w sprawie IV KRn 642/57 Sąd Najwyższy wypowiedział się, iż „wyrażanie przez oskarżonego swego zapatrywania, że wykonywanie przez robotników wygórowanych norm spowoduje obniżkę płac, nie stanowiło rozgłaszania wiadomości w rozumieniu art. 22 m.k.k., a jedynie krytykę pod adresem kierownictwa zakładu, które zdaniem oskarżonego prowadziło niesłuszną politykę w zakresie ustalenia płac robotników”.

W wyroku z dnia 24.X.1958 r. w sprawie II KRn 639/58 Sąd Najwyższy wypowiedział krótko, ale dobitnie to wszystko, o co właściwie chodzi. „Skoro oskarżony — pisze Sąd Najwyższy — wypowiadał jedynie własne sądy, choćby negatywne, jak to ustalił sąd, działanie jego nie stanowi przestępstwa, gdyż sądy i oceny nie stanowią żadnych wiadomości ani prawdziwych, ani też fałszywych.”

Można więc powiedzieć, że przynajmniej orzecznictwo Sądu Najwyższego ma ustalony jednolity pogląd w zakresie pojęcia „wiadomości” mogących być przedmiotem rozpowszechniania, przy czym pogląd co do zasady jest jak najbardziej słuszny, bo nie uznaje z reguły za wiadomości indywidualnych ocen opinii, głosów w dyskusji oraz krytyki.

Największe i najtrudniejsze do przewyciężenia kłopoty związane są jednak z interpretacją pojęcia „wiadomości fałszywych”. M. Siewierski⁶ określa te wiadomości jako wiadomości zmyślane. L. Peiper określa je szerszej i — wydaje się — trafniej. Według niego „fałszywe lub nieprawdziwe wiadomości — to wiadomości wprost zmyślane, jak i zniekształcone, przekręcone, zawierające dodatki nieprawdziwe lub opuszczenia istotnych okoliczności prawdziwych”.⁷

Do przypisania winy z art. 22 m.k.k. konieczne jest, aby rozpowszechniane wiadomości były fałszywe zarówno w znaczeniu obiektywnym, jak i subiektywnym, tzn. że sprawca musi posiadać świadomość rozpowszechniania wiadomości fałszywych. Zwracało na to uwagę jeszcze przedwojenne orzecznictwo Sądu Najwyższego dotyczące art. 170 k.k., który — jak wiadomo — mówi również o fałszywych wiadomościach, jak również orzecznictwo powojenne dotyczące wprost art. 22 m.k.k. Na przykład w orzeczeniu S.N. (Zb.O.28/34) czytamy: „rozpowszechniane wiadomości muszą być fałszywe nie tylko obiektywnie, lecz i subiektywnie; sąd zatem obowiązany jest także ustalić, że oskarżony miał świadomość nieprawdziwości rozpowszechnianych przez siebie wiadomości”.⁸

Na konieczność oceny fałszywych wiadomości z punktu widzenia podmiotowego zwraca uwagę S.N. w orzeczeniu z 1955 r.: „Przy rozważaniu przestępstw z art. 22 m.k.k. należy mieć zawsze na uwadze całokształt cech osobowości sprawcy, a w szczególności jego pochodzenie społeczne i stosunek do obecnej rzeczywistości w Polsce Ludowej (...).

⁶ M. Siewierski: Mały kodeks karny, komentarz i orzecznictwo, 1949 r., str. 70.

⁷ L. Peiper: Komentarz do kodeksu karnego, Kraków 1936 r., str. 242 i 364.

⁸ Por. L. Peiper: Komentarz do k.k., str. 365 oraz M. Siewierski: Komentarz do k.k., 1947 r., str. 171.

Uwaga taka w ustach wroga klasowego, pragnącego w ten sposób oddziaływać demobilizująco na otoczenie, niewątpliwie może wypełnić dyspozycję art. 22 m.k.k. Ta sama jednak uwaga wygłoszona przez obywatela pozytywnie ustosunkowanego do ustroju Polski Ludowej może być uznana za wyraz błędnego przekonania, zasługującego wyłącznie na sprostowanie”.⁹

W wyroku z dnia 12.IV.1958 r. III KRn 483/58, uchylającym w trybie rewizji nadzwyczajnej błędne orzeczenie Sądu Wojewódzkiego, Sąd Najwyższy stwierdza, co następuje: „Jeśli się zważy, że wypowiedzi oskarżonego stanowiły krytykę spółdzielczości na wsi z pozycji nie uświadomionego chłopu, że oskarżony wypowiedział się w okresie swoich wahań, a w końcu nie tylko, że sam wstąpił, lecz namawiał innych — to brak jest dostatecznych dowodów, by zdawał sobie sprawę z tego, iż jego wypowiedzi są fałszywe i mogą wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego”.

Problem interpretacji pojęcia fałszywych wiadomości nie wyczerpuje się jednak na dotychczasowych wyjaśnieniach. Nadal pozostaje otwarte zagadnienie dowodzenia i oceny fałszywych wiadomości. Powstaje np. kwestia, czy możliwe jest przeprowadzenie dowodu prawdy, jeżeli oskarżony będzie twierdził, że rozpowszechniana przezeń wiadomość jest prawdziwa, a jej fałsz nie będzie wynikał w sposób oczywisty z samej treści tej wiadomości. Cóż ma wówczas czynić sąd celem wyjaśnienia nasuwających się wątpliwości?

Odpowiedzi na to pytanie nie daje nam ani art. 22 m.k.k., ani też orzecznictwo Sądu Najwyższego dotyczące tego przestępstwa. A tymczasem sytuacje mogą tu być bardzo różne. Może się np. zdarzyć, że rozpowszechniane wiadomości w istocie swej są prawdziwe i stanowią po prostu rozgłaszanie tajemnicy państwowej, o czym oskarżony nie mówi, lecz prosi o sprawdzenie ich prawdziwości, wskazując zarazem na konkretne źródło. Do skazania za rozgłaszanie tajemnicy państwowej nie ma tu podstaw, a to wobec istnienia co do tego poważnych wątpliwości, gdyż organ zainteresowany okazuje obojętność, a oskarżony może kłamać. Bez zasięgnięcia zaś opinii tego organu nie można prawidłowo rozstrzygnąć, z jaką w danym wypadku kwalifikacją prawną czynu mamy właściwie do czynienia.

Największa trudność polega właśnie na tym, że chociaż z punktu widzenia teoretycznego byłby nawet dopuszczalny dowód prawdy, to jednak praktyczne jego przeprowadzenie w wielu wypadkach okazałoby się niemożliwe. Dlatego też rozstrzygnięcie zagadnienia, czy dane wiadomości są fałszywe, wymaga od sądu szczególnej wnikliwości oraz wielkiej wiedzy i wyczucia społeczno-politycznego.

W tym zaś względzie mamy ciekawe pouczenie ze strony Sądu Najwyższego, który w trybie rewizji nadzwyczajnej prostował błędne wyroki sądów wojewódzkich. Na przykład w wyroku z dnia 31.VIII.1957 r. (I KRn 670/57) Sąd Najwyższy stwierdza, że „przypadkowe powtórzenie jednej osobie zasłyszanej wiadomości o spodziewanym przemarszu wojsk radzieckich (w bliżej nie określonym celu i kierunku) wraz ze

⁹ Cyt. za I. Andrejewem: Ustawowe znamiona przestępstwa, Warszawa 1958 r., str. 48.

związaną z tym możliwością wypasania koni na przydrożnych pastwiskach oraz ewentualnością dokonywania zamiany pewnych sztuk niezdatnych do dalszej drogi (co w wypadku takiego przemarszu jest zrozumiałe) nie można uznać za czyn przestępny w rozumieniu art. 22 m.k.k., gdyż wiadomości tego rodzaju wobec ogólnie znanego faktu stacjonowania wojsk państw sprzymierzonych na terenie Polski nie można uznać za wiadomości fałszywe, i to mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego”.

Również w postanowieniu z dnia 17.VIII.1957 r. nr III KO 132/57 Sąd Najwyższy zwraca uwagę na konieczność rozważania treści rozpowszechnianych wiadomości pod kątem widzenia ich prawdziwości bądź fałszu, stwierdzając, że „dla należytej oceny istoty czynu z art. 22 m.k.k. w opisanym przypadku należy przede wszystkim rozważyć, czy konkretne wysłuchane audycje radiowe zawierały obiektywne cechy wrogiej propagandy, wymagane przez ten przepis, oraz czy zamiarem (bezpośrednim lub wynikowym) sprawcy było — przez udostępnienie kilku znajomym słuchaniom radia państw zachodnich — wyrządzenie istotnej szkody interesom Państwa Polskiego”.

Nie mniejsze trudności interpretacyjne napotykamy przy pojęciu istotnej szkody Państwa Polskiego. Wiadomo, że rzeczywiste powstanie szkody nie jest tu wymagane, że wystarczy sama realna możliwość takiej szkody i że nie jest to jakaś zwykła szkoda, skoro w ustawie mówi się o szkodzie istotnej. Trudno jest tutaj przeprowadzić jakąś analogię w stosunku do pojęcia poważnej szkody gospodarczej, które w prawie karnym zostało określone kwotowo powyżej 50 i 100 tys. zł i które nie ma i nie może mieć na względzie całokształtu interesów gospodarczych Państwa, gdyż byłoby to wartości zupełnie niewspółmierne. Wydaje się jednak, że pojęcie istotnej szkody Państwa Polskiego ma rangę hierarchicznie wyższą od poważnej szkody i obejmuje chyba całokształt interesów oczywiście niematerialnych Państwa Polskiego jako całości lub poszczególnych jego odcinków, np. wewnętrznych, zagranicznych itp. Za taką interpretacją zdaje się przemawiać fakt, że art. 22 m.k.k. w dalszej treści wymienia naczelne organy Państwa Polskiego, których powagi chroni.

Uchylając skazujący wyrok sądu wojewódzkiego w trybie rewizji nadzwyczajnej, Sąd Najwyższy w swym orzeczeniu z dn. 30.V.1957 r. w sprawie I KRn 19/57 słusznie podnosi, że skoro oskarżony fałszywe wiadomości przekazał w liście prywatnym adresowanemu do jednej osoby i skoro dotyczyły one sytuacji na rynku zbożowym w jednym tylko powiecie, to wiadomości te nie mogły wyrządzić istotnej szkody interesom Państwa Polskiego.

W późniejszym jednak orzeczeniu z dn. 19.X.1960 r. Nr IV K 795/59 Sąd Najwyższy, jakkolwiek merytorycznie trafnie rozstrzygnął samo zagadnienie winy, błędnie jednak postawił znak równości pomiędzy istotną szkodą a atmosferą niepokoju i nieufności publicznej. W konkretnym wypadku chodziło o fałszywe wiadomości nawiązujące do głosów zachodnioniemieckich rewizjonistów, a jako takie mogły one nawet wyrządzić istotną szkodę Państwu Polskiemu. Istotna szkoda, o której mowa, jest czymś więcej niż wzbudzeniem niepokoju i nieufności, różni się ona jeśli nie jakościowo, to przynajmniej ilościowo. Przecież o atmosfere-

rze niepokoju i nieufności mówi art. 170 k.k., który w tej części nie został uchylony przez treść art. 68 m.k.k. W jednym ze swych orzeczeń Sąd Najwyższy stwierdził, że „przepis art. 22 m.k.k. w związku z art. 68 m.k.k. nie zmienił mocy prawnej art. 170 k.k., lecz unormował w sposób odmienny tylko część danego zagadnienia, biorąc pod ochronę jedynie interesy Państwa Polskiego i powagę jego naczelných organów; tym samym nie zawiesił on mocy prawnej całości przepisu art. 170 k.k., który chroni interes publiczny w najszerszym tego słowa znaczeniu, obejmując nim wszelkie wypadki mogące wywołać niepokój publiczny”.¹⁰

Wprawdzie M. Siewierski wyraził inny pogląd, a mianowicie, że przepis art. 68 m.k.k. „zawiesił również moc prawną art. 170 k.k., mimo bowiem odmiennego ujęcia rodzaju rozpowszechnianych wiadomości, praktycznie biorąc, jest nie do pomyślenia wiadomość mogąca wywołać niepokój publiczny, a nie będąca jednocześnie wiadomością mogącą wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa”¹¹, lecz pogląd ten nie wydaje się przekonywający, gdyż niewątpliwie niepokój publiczny jest szkodliwy dla interesów Państwa, ale nie można go utożsamiać z „istotną szkodą dla Państwa”.

Trudność interpretacji pojęcia istotnej szkody Państwa Polskiego polega też na tym (a może właśnie przede wszystkim na tym), że wymaga nie tylko prawnej oceny czynu, ale również oceny społeczno-politycznej. W zależności bowiem od aktualnej a zmieniającej się przecież sytuacji społeczno-politycznej, w zależności również od liczby danych przestępstw każde przestępstwo może być mniej lub bardziej szkodliwe. W szczególności zaś jeśli chodzi właśnie o „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości”, to działanie takie — wprost proporcjonalnie do umacniania się władzy ludowej, utrwalania ustroju — jednocześnie ilościowo malejąc, stawało się i staje się nadal działaniem mniej obiektywnie szkodliwym niż w czasie, gdy toczyła się zbrojna walka z wrogami wewnętrznymi Państwa Ludowego, gdy liczba przestępstw z art. 22 m.k.k. była rzeczywiście znaczna, a nie tak — jak dziś — znikoma. Dlatego też nie można w sposób jakiś jednoznaczny, stały i nienaruszalny zdefiniować pojęcia szkody Państwa Polskiego, a tym bardziej istotnej szkody. Jest to pojęcie płynne, względne i zmienne, pojęcie zależne od aktualnych warunków społecznych, ekonomicznych, politycznych. Z tych też względów nie znajdujemy w doktrynie ani w judykaturze jakiegoś konkretnego i pełnego określenia pojęcia „istotnej szkody Państwa Polskiego” w rozumieniu art. 22 m.k.k.

Tylko więc na tle konkretnego wypadku, na tle konkretnej sprawy w powiązaniu z konkretną aktualną sytuacją społeczno-polityczną można ocenić i przekonywająco uzasadnić, że „rozpowszechnianie” danych „fałszywych wiadomości” może wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego.

Ostatnie pojęcie związane z istotą przestępstwa z art. 22 m.k.k., również wymagające ustosunkowania się, to pojęcie „obniżenia powagi naczelných organów Państwa Polskiego”.

¹⁰ Orzeczenie S.N. z dn. 16.IV.1948 r. ToK 228/47, PiP 1948 r., z. 11.

¹¹ M. Siewierski: Kodeks karny, Komentarz, 1947 r., str. 172.

Samo pojęcie obniżenia powagi zostało wyjaśnione przez M. Siewierskiego następująco: „Obniżenie powagi naczelnych organów Państwa jest pojęciem szerszym niż znieważenie lub lżenie i obejmuje wszelkie odezwanie i zachowanie się zmierzające do pozbawienia w opinii publicznej należytego poszanowania i szacunku oraz autorytetu, jakim powinien cieszyć się w społeczeństwie naczelny organ władzy Państwowej”.¹²

Wyjaśnienie to nie budzi zastrzeżeń. Nie wiadomo natomiast, czy do naczelnych organów władzy państwowej zaliczyć należy tylko Sejm i Radę Państwa, które Konstytucja PRL zalicza do naczelnych organów władzy państwowej, czy również naczelne organy administracji państwowej, do których Konstytucja zalicza Radę Ministrów. Jakkolwiek mogą tu być wątpliwości, wydaje się jednak, że do naczelnych organów Państwa w myśl art. 22 m.k.k. zaliczyć należy zarówno Sejm i Radę Państwa, jak i Radę Ministrów. Czy jednak zaliczyć do nich można tylko samą Radę Ministrów, czy też i poszczególne ministerstwa lub ministrów — to dalsze pytanie.

W nauce polskiej nie ma jednolitego poglądu na kwestię, jakim organom poza Radą Ministrów przysługuje charakter naczelnych organów administracji państwowej.

Uważamy jednak, że należy tu charakter taki nadać nie tylko samej Radzie Ministrów, lecz również ministerstwom. Takiego zdania są m. in. A. Burda i R. Klimowiecki.¹³

Inni autorzy, jak np. S. Rozmaryn¹⁴, uważają, że zarówno minister kierujący pewnym działem administracji państwowej, jak i ministerstwo są naczelnymi organami administracji państwowej. Drudzy zaś, np. M. Jaroszyński, uważają, że naczelnym organem administracji państwowej jest minister, a nie ministerstwo.¹⁵

Ponieważ ani Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w ogóle, ani też Komitet Centralny PZPR nie są naczelnymi organami Państwa Polskiego, gdyż „kierownicza rola partii klasy robotniczej nie może być w PRL uważana za instytucję prawnoustrojową ani też za instytucję prawa zwyczajowego, lecz stanowi instytucję leżącą w sferze politycznych zjawisk¹⁶ — a przecież wypadki rozpowszechniania fałszywych wiadomości dotyczących tej Partii zdarzają się — powstaje pytanie, co wówczas czynić. Otóż wydaje się, że zagadnienie to należałoby rozstrzygnąć na płaszczyźnie wiadomości fałszywych dotyczących wyrządzenia istotnej szkody interesom Państwa Polskiego, jeśli oczywiście szkoda taka w danym wypadku istnieje.

Zdarzało się w okresie popaździernikowym, że szereg błędnych wyroków z art. 22 m.k.k. było po prostu odbiciem błędów i wypaczeń popeł-

¹² M. Siewierski: Mały kodeks karny, komentarz i orzecznictwo, Łódź 1949 r., str. 70.

¹³ A. Burda i R. Klimowiecki: Prawo państwowe, Warszawa 1958 r., str. 380—381.

¹⁴ S. Rozmaryn: O rozszerzeniu uprawnień ministrów w PRL, PiP 1956 r., nr 3, str. 456.

¹⁵ M. Jaroszyński: Z problematyki teorii organów państwowych, PiP 1956 r., nr 7, str. 116.

¹⁶ A. Burda i R. Klimowiecki: „Prawo państwowe”, Warszawa 1958 r., str. 202.

nionych w ubiegłym okresie. Czym jednak wytłumaczyć, że jeszcze dziś Sąd Najwyższy zmuszony jest uchylać niejednokrotnie wyroki sądów wojewódzkich w sprawach z art. 22 m.k.k., mimo że w stanie faktycznym sprawy żadne zmiany nie zaszły i żadnych istotnych uchybień proceduralnych nie stwierdzono, chodzi zaś tylko o ocenę i wnioski.

Na przykład w sprawie VI K 113/60 Sąd Wojewódzki w B. skazał oskarżonego T. S. z art. 22 m.k.k. na 1 rok i 6 miesięcy więzienia za to, że „6.III.1960 r. w mieście T. na walnym zgromadzeniu rzemieślników w wystąpieniu ustnym do delegatów rozpowszechniał fałszywe wiadomości mogące wyrządzić istotną szkodę interesom PRL, że polityka Rządu i PZPR dyskryminuje rzemiosło, zaś wszystkie założenia co do rozwoju rzemiosła są fikcją”.

Jakkolwiek zarzuty wyglądały na pozór poważnie, wyrokiem z dn. 23.XI.1961 r. Sąd Najwyższy oskarżonego uniewinnił (IV K 934/61).

Otóż wydaje się, że niebezpieczeństwo tak różnych rozstrzygnięć i decyzji co do tego samego stanu faktycznego tkwi w samej istocie przepisu art. 22 m.k.k., którego treść zawiera w sobie zbyt dużo pojęć natury ogólnospołecznej i politycznej. Mówi się, że art. 286 k.k. jest przepisem kauczukowym i workiem mogącym pomieścić w sobie wszystko. Jeżeli jednak do tego określenia dojdzie jeszcze przy art. 22 m.k.k. wykładnia społeczno-polityczna, zależna przecież od konkretnych i aktualnych warunków w kraju i za granicą — to dopiero wówczas mamy pełny obraz tego, w jaki sposób tak szerokie i ogólne ustawowe określenie czynu z art. 22 m.k.k. może zdewaluować wielką zdobycz naszych czasów, mianowicie zasadę *nullum crimen sine lege, nulla poena sine lege*.¹⁷

Wypowiadamy się więc za nowelizacją tego przepisu w sensie nadania mu ram mniej ogólnych a zarazem bardziej ostrych określeń.

¹⁷ Por. I. Andrejew: Ustawowe znamiona przestępstwa, Warszawa 1959 r., str. 178—179.